№ 320. Warszawa, Piątek 22 Listopada / 4 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty.

Jutro ŚŚ. Sabby Opata i Piotra Chryz. Wschód słońca o g. 7 m. 54.—Zach. o g. 3 m. 47. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciepła 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

OD REDAKCJI.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie na rok przyszły, w dotychczasowym składzie i formacie.

Po ukończeniu powieści Zygmunta Kaczkowskiego, Annuncjaty, drukującéj się obecnie w odcinku Kroniki, rozpoczniemy bezzwłocznie druk powieści trzechtomowéj, pod tytułem: **NOC BEZSENNA**, z papierów po nieboszczyku Pantoflu pozostałych, przez **Eleonorę Sztyrmer**. Rozszerzająca się ciągle liczba naszych współpracowników dozwala nam coraz skuteczniéj działać na ulepszenie naszego pisma i na zadowolenie potrzeb umysłowych polskiéj publiczności; to jest też jedynym celem Redakcji Kroniki, któréj dążności czysto obywatelskie, czytelnicy w przeciągu dwuletniego blisko istnienia mieli już czas i sposobność ocenić.

Za dowody zrozumienia dobrych chęci i za poparcie usiłowań naszych przez czytelników, serdecznie dziękujemy, a o dalszą pomoc prosimy.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo o nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

W Redakcji dostać można **Mapki** kolei żelaznych Cesarstwa i Królestwa, tudzież krajów ościennych, umyślnie dla czytelników Kroniki wydanéj, po kop. sr. 25 za exemplarz. Nowym prenumeratorom Kroniki, całoroczną przedpłatę nadsyłającym i zawczasu się zgłaszającym, mapka ta **bezpłatnie** nadesłaną zostanie.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy.**

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48; b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych, płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Do Redakcji Kroniki wiadomości Krajowych i Zagranicznych, w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie.** Dodanie **zbytecznych** lub **nie-łaściwych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca miéć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpiesznieéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

Z Petersburga, d. 12 (24) listopada.

Najjaśniejszy Cesarz, podczas pobytu Swego w październiku w Kijowie, Najwyżéj rozkazać raczył: doręczyć Kijowskiemu wojennemu, Podolskiemu i Wołyńskiemu jenerał - gubernatorowi 5000 rs., dla rozdania takowych najuboższym mieszkańcom powierzonego mu kraju, którzy zanosili do Najjaśniejszego Pana prośby o zapomogi, tudzież innym osobom wsparcia potrzebującym, podług uznania jenerał-gubernatora.

O usamowolnieniu włościan w guberniach Ostzejskich.

(Dokończenie).

Przy usamowolnieniu włościan, żadne zawichrzenia ani naruszenia porządku miejsca nie miały; wartość dóbr ziemskich w guberniach Ostzejskich znacznie poszła w górę od epoki nadania włościanom wolności; wprowadzenie atoli w wykonanie przepisów pomienionych w guberniach Estlandzkiéj i Liflandzkiéj, nie spowodowało niestety dobrego bytu włościan; przeciwnie nawet wielu włościan zubożało po usamowolnieniu. Przyczynę główną tego faktu upatrywać zaczęto w niedostatecznem określeniu prawa włościan do użytkowania z części gruntów obywatelskich. Przy usamowolnieniu ich nie nadano im ziemi, tak, iż obywatele używali bez wszelkich ograniczeń prawa, rugowania włościan z gruntów przez tych ostatnich trzymanych; po wprowadzeniu zaś systemu ulepszonego gospodarstwa rolnego, obywatele znajdowali korzystniejszem, uprawiać na swą rzecz ziemię za pomocą robotnika najemnego; poczęli przeto odbierać włościanom grunta, z których ci ostatni użytkowali, i takowe bądź do swéj ziemi dołączać, bądź oddawać za wielką opłatą w dzierżawę. Przez to wielu gospodarzy stało się wyrobnikami bez schronienia, inni zaś zachowali swe grunta na warunkach nadzwyczaj uciążliwych. Okoliczność ta, tudzież inne niedostatki dostrzeżone w ustawie Estlandzkiéj z 1816 r. i w Liflandzkiéj z 1819 r., wywołały konieczność przejrzenia i dopełnienia tych ostatnich. Złożone przez szlachtę projekta nowych prawideł, po rozpatrze-

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

Jakoż zaraz z początku wyprawiła ona była swoją dawną piastunkę z tem zaleceniem, ażeby nietylko do samego Bierzyńskiego dotarła i starała się obaczyć go własnemi oczyma, ale ażeby usiłowała także koniecznie się z nim porozumieć. W porozumieniu tem powinna była najpierw jemu powiedzieć, że Annuncjata jest gotową wszystkie wszystkie ze swojéj strony ponieść ofiary, aby mu pomódz; a potem dowiedzieć się od niego samego, jaki rodzaj pomocy byłby w téj chwili najskuteczniejszym?

Téj wyprawie nie sprzeciwiła się mniszka zupełnie. Czy czyniła to ze szczerego współczucia dla nieszczęśliwego? czy w przekonaniu, że żadna pomoc z téj strony na nic się mu nie przyda? to tylko Pan Bóg wiedział natenczas. Annuncjata zastanawiała się nad tem bo ją to uderzyło, ale nie przyszła do żadnego przekonania w téj mierze. Tymczasem wysłana Marta wróciła aż we trzy tygodnie z okładem, ale ze swego poselstwa wywiązała się tylko w połowie. Przyniosła bowiem pewną wiadomość, że Bierzyński się znajduje na zamku w Krakowie, — ale się z nim nie widziała.

Jednak i téj wiadomości było dosyć dla Annuncjaty, aby się w jéj sercu rozbudziły daleko żywsze uczucia. Mówiła wtenczas:

— Ja sama do Krakowa pojadę. Ja się koniecznie z nim porozumiem!... Sprzedam dobra Litewskie, i te sprzedam nareszcie, i muszę go postawić w takiéj saméj pozycji, w jakiéj był przedtem! On tylko dla mnie, on przezemnie to wszystko utracił!... A gdyby i nie to, to mój ojciec kazał mi go ratować: — a czyż może być chwila, w którejby bardziéj potrzebował ratunku?

Takie postanowienie jednak nie podobało się mniszce. Sprzeciwiła się ona jemu całą siłą, całą swoją wymową.

Wyniknęły ztąd długie, uparte spory, które Annuncjacie wiele przyniosły zmartwienia.....

Jedno serce ludzkie zostało jeszcze przy niéj — a i to przeciw niéj powstawało! Zamiast pociechy, ulgi, pomocy, przynosiło jéj tylko opór i zabierało ostatki nadziei. Wprawdzie mniszka zgadzała się z nią we wszystkiem innem, jéj zdaniom, jéj uczuciom, zamiarom umiała dziwnie wdzięcznie wtórować; była jéj matką, była siostrą, a często prawie chciała być służebnicą; — ale wszystko to trwało tylko dopóty, dopóki o Bierzyńskim nie było mowy. Tu rozchodziły się ich zdania, odtrącały się wzajem uczucia i ledwie się nie rodziły niechęci. Annuncjata pojmowała dokładnie, jaki był powód do tego, boć to leżało na dłoni, — ale jakie było właściwe źródło tego powodu, nie mogła sobie wyjaśnić. Miałażby mniszka pragnąć tylko jéj fortuny dla swego klasztoru? — Nie! tego o niéj na żaden sposób pomyśléć nie mogła, bo i cóżby jéj na tem, jéj, wiekiem zgarbionéj, już nad grobem stojącéj i już tak wielkie zasługi około swego klasztoru mającéj, zależyć mogło? A gdyby miała nawet próżność jeszcze i téj sławy dla siebie, że o miljon pomnożyła za-

niu ich w komitecie Ostzejskim, zatwierdzone zostały, dla gub. Liflandzkiéj w 1849 r., a dla Estlandzkiéj w 1856 r.; prawidła atoli dla gub. Liflandzkiej, były tylko tymczasowo zatwierdzone i są obecnie znowu roztrząsane. W Kurlandji obowiązuje dotąd ustawa z 1817 r., nie zachodziło bowiem dotąd rzeczywistéj potrzeby w zmianie jéj na drodze ustawodawczéj, a to z tego powodu że najpierw, podług brzmienia tejże ustawy, władzom miejscowym służy prawo zaprowadzania [illegible] zmian na drodze rozporządzeń administra[illegible]h, powtóre włościanie tameczni są w bar[illegible]rym bycie, a to dzięki urodzajniejszéj gle[illegible]zsądkowi i umiarkowaniu, z jakiemi obywatele, sami po większej części zamożni, używali służących im praw posiadaczy dóbr ziemskich, tudzież zniesieniu pańszczyzny na całéj prawie przestrzeni téj prowincji. Z tego cośmy wyżéj powiedzieli, upatrywać się dają w prawach dotyczących włościan Ostzejskich trzy epoki oddzielne: 1) Uregulowanie stosunków poddańczych włościan Estlandzkich i Liflandzkich; 2) Usamowolnienie włościau Ostzejskich, i 3) Uzupełnienie przepisów prawa dotyczących tegoż usamowolnienia. Zanim przystąpimy do rozbioru szczegółowego prawideł ściągających się do każdéj z tych trzech epok, uważamy niezbędnem, dla jasnego ich zrozumienia, wspomnieć po krótce o podziale włościan w gubernjach Ostzejskich na gospodarzy i wyrobników, oraz o systemie szwedzkim szacowania ziemi, na którym w ustawie z 1804 r. opartem zostało zastosowanie powinności włościan do posiadanéj przez nich ziemi. W guberniach Ostzejskich byli przed usamowolnieniem włościan, oprócz włościan w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, ludzie dworscy, byt których był prawie takiż sam, jak i byt ludzi dworskich w Rossji; byt atoli włościan-poddanych różnił się pod względem następującym od bytu włościan rossyjskich: ziemie zostają w Rossji po większéj części w posiadaniu gminnem całéj wsi, a włościanie dzielą je między sobą stosownie do liczby stadeł (tiagło), z których każde składające się z męża i żony, ma w swem posiadaniu część ziemi, z któréj użytkuje, dopóki pomnożenie się liczby rodzin nie będzie wymagało podziału gruntów gminnych na drobniejsze części; przyczem rodzina posiada grunt nie w jednym kawałku, a w kilku rozmaitych polach położonych cząstkach, które włościanie często między sobą mieniają. w celu kolejnego korzystania z lepszych gruntów; każdéj chałupie włościańskiéj daje się tyle ziemi, ile jéj wypada w stosunku do liczby stadeł tam mieszkających. Pomnożenie się lub zmniejszenie w jakiéj chałupie liczby stadeł, pociąga za sobą zwiększenie lub zmniejszenie ilości gruntów, dla téj chałupy wydzielanych. W ten sposób posiadanie gminne wyłączyło u nas prawie zupełnie posiadanie osobiste przez włościan ziemi (z wyjątkiem gruntów przez włościan na włościan na własność kupionych); lecz za to każdy włościanin ma pewność, że wydzieloną mu zostanie do użytkowania pewna część ziemi i wszyscy włościanie używają pod względem użytkowania z niéj praw jednakowych. W guberniach Ostzejskich istniał od dawnych czasów inny porządek: posiadanie gminne nie jest tam znane; część gruntów obywatelskich, wyznaczona dla włościan, podzielona jest na cząstki jedna od drugiéj niezależne i oddawane każda jednemu włościaninowi, a nie całéj gminie; prawo użytkowania z cząstek takowych przechodziło po większéj części w spadku z ojca na syna; lecz ponieważ wiele z tych cząstek były tak obszerne, iż do uprawy ich jedna rodzina nie wystarczała, obywatel przeto dawał do pomocy włościaninowi któremu powierzał cząstkę, kilku robotników także włościan; robotnicy ci mieli od włościanina-gospodarza utrzymanie, ubranie i niewielką zapłatę, lab też kawałek gruntu, zostawali w zupełnem rozporządzeniu gospodarza i nie mieli żadnych bezpośrednich dla obywatela obowiązków; gospodarz zaś wykonywał wszystkie powinności obciążające trzymaną przez niego cząstkę, przyczem mógł czeladź swą używać bądź koło swego gospodarstwa, bądź do odrabiania przypadającéj od niego pańszczyzny. Takie było znaczenie w kraju Ostzejskim włościan-gospodarzy (Wirthe) i robotników czyli czeladzi (Knechte). System szwedzki oszacowania ziemi był następujący: grunta orne podzielone były, stosownie do ich przymiotów na 4 klassy, a przypuszczalny z nich dochód wyrażony był w talarach, powinności zaś za użytkowanie z ziemi należne, oznaczane były w stosunku do dochodu przypuszczalnego; tak np. na przestrzeni gruntu klassy 1éj, wynoszącéj 14,000 łokci kwadratowych szwedzkich (około $_{5}/_{11}$ dziesiatin Rossyjskich), można zasiać tonnę żyta ($^{2}/_{3}$ czetwerti Ross.) i przypuszcza się, że po zbiorze zboża, po potrąceniu nasienia i ilości żyta potrzebnéj na wynagrodzenie i wyżywienie włościanina, który ziemię uprawiał, pozostanie jeszcze tonna żyta, reprezentująca prawny i czysty dochód, należny dziedzicowi gruntu; jednostka ta dochodu, nazwana talarem, uznaną została za odpowiadającą 30u dniom pańszczyzny pieszéj, czyli 22 i pół dniom pańszczyzny konnéj (ciągłéj); każde przeto $^{5}/_{11}$ dziesiatiny ros. gruntu klassy 1éj, daje obywatelowi prawo do wymagania od włościanina, za użytkowanie z téj cząstki 30tu dni pańszczyzny pieszéj. Grnnta orne niższych gatunków były szacowane taniéj, a ułamki talara pańszczyznianego wyrażono w groszach, licząc po 90 groszy w talarze, powinności zaś włościan były obrachowywane podług summy talarów, które reprezentowały cały obszar wydzielonego włościaninowi gruntu; samo przez się rozumie się, że obszar gruntu reprezentowanego przez talar pańszczyzniany. tem był większy im ziemia była gorszą. Sianożęcia, łąki i ogrody oszacowane były osobuo. Obszar gruntów ornych wynoszący 60 talarów pańszczyznianych, a przy którym było łąk, sianożęci i ogrodów reprezentowanych przez 20 takichże talarów, stanowił gospodarstwo włościańskie tak nazwane *Hack*. Talar przeto oznaczał tu nie monctę, a jedność reprezentującą dochód czysty z ziemi i służył za normę do oznaczania powinności włościan; *Hack* zaś oznaczał nie obszar, a szacunek ziemi. Powinności ziemskie skarbowi należne były rozłożone na haki w stosunku do wartości grnntów. Po oszacowaniu podług tego systemu gruntów, powinności ciążące na każdéj cząstce włościańskiéj były, w stosunku do wartości każdéj z tych cząstek, przez talary reprezentowanéj, oznaczone szczegółowo w osobnych xięgach, nazwanych Wackenbuch. Porządek ten zaprowadzony został w majątkach skarbowych gub. Liflandzkiéj jeszcze w końcu XVII wieku i przyjął się w kraju tamecznym; system przeto szwedzki oznaczania szacunku gruntu w gub. Liflandzkiéj jest zupełnie pojętny nawet dla ludu tamecznego, jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydaje się dość skomplikowanym. Prawo z 1804 r. posłużyło tylko do ustalenia tegoż porządku w dobrach prywatnych, niektórzy bowiem obywatele, nie uważając Wackenbuchów za obowiązujące, mało się do nich stosowali. Ponieważ cały system oszacowania dawno był znanym w prowincji pomienionéj, przeto w ustawie z 1804 r. napotykamy często wzmiankę o talarach, hakach i wakenbuchach, bez określenia znaczenia tych wyrazów; uważaliśmy przeto niezbędnem dać poprzednio co do tego systemu wyjaśnienia.“ (*Z Gazety Rządowéj*).

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Wzywają się spadkobiercy do sądów powiatowych: Wileńskiego—dzieci Walentego *Wańkowicza*, Antoniego *Goreckiego* i spadkobiercy Karola *Wańkowicza*, dla odebrania spadku po Róży w pierwszem małżeństwie *Wysogirdowéj*, w drugiém *Zambrzyckiéj*. Kijowskiego: 1) po laboratorze Teodorze *Jewdokjenko*.—2) po kapitanie artyllerji morskiéj M. *Stanisławskim*.—3) po Andrzeju *Wrońskim*. Taraszczańskiego—1) po szl. Antonim *Siągajle*.—2) po obyw. miejskim Piotrze *Mołczanowskim*. Bychowskiego—po mieszczaninie Bobrujskim Rubinie *Margalinie*. Do izby cyw. Kijowskiéj—po ob. sztabs-kapitanie Michale *Gudim-Lewkowiczu*. Do Łucko-Żytomirskiego rzymsko-katolickiego konsystorza—po proboszczu Zwinogrodzkim, kanoniku Cyryllu *Bobrowickim*. Do St. Petersburgskiego nadwornego sądu—po radcy dworu Ludwiku *Filipowiczu*.

W banku pożyczkowym państwa w Petersburgu, będzie sprzedawał się majątek w pow. Orszańskim, urzędnika 8éj klassy Ant. *Platera-Płochockiego*, 475 dusz. O terminie będzie ogłoszono późniéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Franciszkowi *Piaseckiemu*. Władysławowi *Pietrzykowskiemu*, Kazimierzowi *Tomkiewicz* i Felixowi *Trocińskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r.

Korrespondencja Kroniki.

Wilno d. 9 (21) listopada 1857 r.

Dawno już, dawno nie pisałem do was; interesa familijne zmusiły mię były do opuszczenia Wilna na kilka tygodni, a takim sposobem i do przerwa-

---

soby klasztoru, to czyż mogłaby téj próżności poświęcać szczęście swéj siostrzenicy w brew przekonaniu? — Nie, to być nie może. A więc cóż jest w istocie? czyż w saméj rzeczy niema innego szczęścia dla człowieka na ziemi, oprócz w murach klasztornych? — Annuncjata myślała nad tem niejednokrotnie, ale nic postanowić nie mogła...

A tymczasem to zachowanie się jéj ciotki przynosiło jéj niewymowną zgryzotę. Mniszka bowiem była nieubłaganą, nieugiętą, a często nawet tak surową w swoim uporze, że gdyby nie powaga jéj wieku, nie świątobliwa jéj suknia, nie cnoty jéj zresztą, które Annuncjata znała oddawna, to możeby się była kiedykolwiekbądź wyłamała z pod jéj przeważnéj władzy i byłaby ją może nawet wprost odtrąciła od siebie. W tem położeniu i nawet przy jéj przymiotach byłby to pewnie uczynił każdy mężczyzna, — ale Annuncjata była kobietą. Kobieta, anioł cierpliwości na ziemi, duch pokoju i zgody, — Annuncjata cierpiała i ulegała.

W tym wypadku musiała nawet uledz nareszcie, bo mniszka, jak wszędzie, tak i tutaj, postąpiła sobie bardzo rozsądnie. Nie sprzeciwiała się ona téj zamierzonéj do Krakowa podróży i zaniesieniu pomocy dlatego, żeby Bierzyński miał być jéj z pewnością nie godzien, — ona tylko powątpiewała, ażeby Bierzyński, po takich czynach dokonanych, był godzien tak nadzwyczajnych poświęceń, a utrzymywała z pewnością, że poświęcenia się z jéj strony w dzisiejszych okolicznościach na nic się przydać nie mogą. Kiedy zaś na to wszystko miała tak oczewiste dowody, że ich nawet nie potrzebujemy powtarzać, Annuncjata musiała uledz nareszcie i odstąpiła na teraz od zamierzonéj podróży.

Wkrótce potem przybył z zwykłemi odwidzinami do zamku Gałecki i pochwalił Annuncjacie jéj uległość, bo jakkolwiek on sam, jak mówił, byłby w stanie jeszcze bardzo wiele poświęcić, ażeby Bierzyńskiemu dopomódz, w tym jednak razie był zupełnie zgodny w opinji z xienią.

Ale Gałecki za tą bytnością w zamku przywiózł był całkiem nową i na pierwszy rzut oka niby pocieszającą wiadomość. Dowiedział się był bowiem natenczas, że podskarbi Wessel zajął się losem Bierzyńskiego i już to wyrobił dla niego. że nie postąpiono z nim tak odrazu, jak postępowano zazwyczaj z innymi konfederatami; — należało się tedy z wszelkiem podobieństwem do prawdy spodziewać, że Wessel mu z czasem i uwolnienie wyrobi. Była to więc niby pocieszająca wiadomość,— ale pomimo to starosta opowiadał ją nietylko bez żadnego uczucia pociechy, ale nawet ze smutkiem pełnym jakiejś obawy. Annuncjata, zapatrująca się na świat i ludzi tylko z jednéj, to jest z czystéj, pięknéj, szlachetnéj strony, nie mogła zrazu téj obawy zrozumieć, — ale doświadczeńsza od niéj xieni zrozumiała ją od razu i nawet przyznała staroście słuszność zupełną. Zastanawiając się tedy nad tym wypadkiem, oboje starsi wzdychali tylko, mówiąc ze smutkiem:

— Oby tylko ta pomoc Wessla nie wyszła Bierzyńskiemu na gorsze!

— Ale zmiłujcież się państwo, — mówiła Annuncjata natenczas, — cóż ztąd może wyniknąć złego? Przecież czy tym, czy owym sposobem się uwolni z więzienia, zawsze to bez żadnego wątpienia będzie sposób taki, który nic nie ujmie jego zacności. A gdyby nawet znalazł się ktoś tak złośliwy, żeby mu chciał z tego powodu uwłaczać, toż jego czyny następne zadadzą kłam temu wszystkiemu!

DODATEK.

nia ciągu korrespondencji; wędrowałem po gubernji Mińskiéj, Czarnéj Rusi i po błotnisto-leśném Polesiu. Przykre na podróżnym sprawia wrażenie widok tych stron tak mało zaludnionych, tak przypominających pierwotny stan natury: lasy, bagna, często obszerne łany leżące odłogiem, gdzie niegdzie tylko ludzkie siedziby, nieliczne wsie ze swemi chatami podobniejszemi do mieszkań pewnych nieochędożnych zwierząt, niż do domów zamieszkanych przez istoty stworzone na obraz i podobieństwo Boskie. Dziwiło mię to nie pomału, dla czego wieśniacy osiedli w pośród lasów stawią sobie tak liche chaty? dla czego dziedzice nie starają się sami o lepsze dla swych poddanych mieszkanie, grające tak ważną rolę w ekonomji życia? smutno patrzyć na te wioski z kilku najczęściéj chat złożone, mające minę rzędem postawionych chlewów z małemi okienkami, przez które niedochodzi światło dzienne, a które są umieszczone na pół łokcia od ziemi; dachy tych chat nizkie, z dranic wcale nieszczelnie złożonych, zimową porą muszą dźwigać na sobie grube pokłady śniegu, co się bynajmniéj nie przyczynia do ich trwałości; wewnątrz dym od kurnych pieców, zaduch i najgorsze powietrze, którém musi oddychać cała, choć rzadko liczna rodzina, bo jakim sposobem, przy takich warunkach exystencji, może się rozmnażać ludność? jak może być dobry stan zdrowia włościan i polepszać się ich byt moralny? trudno rzeczywiście spotkać na Czarnéj Rusi włościanina z wypogodzonem obliczem, słusznéj urody i silnéj komplexji, najczęściéj widzimy chłopków niskich, ponuréj twarzy i wątłego organizmu, a chaty tak niesiemieniste że się składają zaledwie z gospodarza, jego żony i dwojga drobnych dziatek. Wyżéj wspomniane przyczyny i nadużycia w pańszczyznie są tego głównemi powodami; ale i byt moralny nie lepszy; chłopi tameczni nie mają dziś prawie żadnéj religji, zaniedbani przez duchowieństwo, zupełnie nieświadomi dogmatów wiary i nieumiejący nawet pacierza: zdarzyło mi się zapytać jednego, jakiego jest wyznania? odrzekł mi *durenickiego*, wieś bowiem w któréj mieszkał, nazywała się *Durenicze*. Pomimo to, pomimo braku silnego zdrowia, nieludności i złych siedzib, nieliczni wieśniacy mają się wcale nieźle; posiadają piękny dobytek, chleb i zapewne dla wielkiéj ilości ziemi stosunkowo do szczupłéj liczby mieszkańców, nigdy nie znają głodu; chleb tam tani, a tylko pieniądz drogi, i w tym roku naprzykład, kiedy urodzaje były piękne, beczka żyta kosztuje 6 rs. Mówili mi tameczni obywatele, że w najnieurodzajniejszych latach rzadko się zdarza aby włościanin potrzebował brać zboże z magazynu lub ze dworu.— Strona ta jeszcze obfituje w miód, lipiec, bo lasy pełne lip, z których wyrabiają *moczułę* czyli przysposabiają korę na rohoże. W jednémtylko miejscu zdarzyło mi się widzieć nowo postawione, porządne chaty, to jest w dobrach Świsłoczy p. Stefana Niezabitowskiego w powiecie Bobrujskim; dobrze by było żeby inni obywatele szli w jego ślady i łamiąc uprzedzenie włościan wyobrażających sobie że nie wyżyją w obszerniéj i jasnéj izbie, stawili im lepsze chaty.

Po drodze bawiłem dni parę w Mińsku, którego historję znajdziecie w Tece Wileńskiéj, a którego powierzchowność zupełnie niepociągająca, pozbawiona wszelkiéj charakterystyczności i jedno tylko co mię podczas mego krótkiego pobytu uderzyło, to niesłychana liczba zegarmistrzów i cyrulików; na każdéj niemal ulicy znajduje się ich kilkunastu; domyślałem się że mieszkańcy Mińska muszą często chorować, a témsamém, biorąc lekarstwa, mieć doczynienia z zegarkami. Miasteczko Ihumeń bardziéj jeszcze niezastanawiające i żeby nie bezdenne na jego ulicach błoto, w którem tonął mój powóz, anibym pamiętał o mojéj w nim bytności. Trzeba wam wiedzieć, że nie ma smutniejszego widoku, jak widok wszystkich prawie miast powiatowych w zachodnich gubernjach; nieochędóstwo, rudery, błoto, słowem cała powierzchowność rodzi do nich odrazę: historyczne Troki, Wilejka, Oszmiana, Święciany, nieprzyzwoicie brzydkie, a te ostatnie słynęły niegdyś ze swojego błota, dopóki teraźniejszy marszałek pan Stanisław Chomiński nie dołożył wszelkich starań do wybrukowania onych. Opowiadano mi, że przed laty, żołnierz z garnizonu inwalidów wysłany po lekarstwa, śpiesząc do apteki literalnie utonął w błocie przy samych drzwiach zdrowiodawczego tego przybytku.

Lecz wróćmy do Wilna.

Używając przenośni, można powiedzieć, że koniec jesieni dla miasta jest tém, czém wiosna dla wsi: tam natura, tu ludzie zaczynają się odmładzać, kwitnąć, puszczać pączki (proszę wyraźnie wymawiać *p.*), oddychać swobodniéj i weseléj pod promieniami słońca, nadziei wesołych zabaw; tam siła życia, tu siła wynalazków zdobi pole..... popisów; stroją się salony w obicia i kobierce w kwiaty, napełniają się garderoby, wonieją buduary, rozmykają się w poufnéj pogadance listki różannych ust dziewic, ust na których usiędzie z czasem wesoły motyl, uśmiech zadowolnienia z salonowych sukcesów.—Aleć to wszystko jeszcze nie lato, to tylko wstęp, wiosna—lato miejskie to zima—to karnawał. Otóż teraz w Wilnie wiosna; nie było dotąd żadnych świetnych zabaw, żadnych balów, ale towarzystwo zbierające się w małych kółkach w ogólności dość liczne, a z zamówionych wszędzie mieszkań wnieść można, że będzie bardzo liczne, co razem wróży wesoły, huczny karnawał. Tymczasem, był tu cyrk p. *Hinné*, teatr od kilku tygodni otwarty, klub przeniesiony do nowych apartamentów w domu Ogińskiego, a odbyły się w nim wybory nowych członków, zresztą wszystkie salony prywatne przepędzają czas nawpół w oczekiwaniu karnawału, na wpół we wspomnieniach ze wsi lub z zagranicy przywiezionych.—Powrót JW. jenerała Nazimowa, bawiącego dotąd w Petersburgu, będzie zapewne hasłem rozpoczęcia zabaw.

Nowości artystycznych mamy dużo, a jak zawsze tak i teraz winniśmy je głównie panu Wilczyńskiemu, który w tych dniach powrócił z Paryża, przywożąc z sobą siłę pięknych rzeczy: dotąd jeszcze nie mogłem się w nich rozpatrzyć; nawiasowo więc tylko powiem, że są dwie sceny z życia Paska, sposzyt karykatur: *Rodzina Łapigroszów* przez Bartelsa i Portret Antoniego Zaleskiego, illustratora Paska; w przyszłéj korrespondencji znajdziecie wszystkich tych utworów szczegółowy rozbiór.

Muzykaljów także nam nie brak: pan Zawadzki drukuje już *Piąty śpiewnik domowy* Stanisława Moniuszki, *Lirnika wioskowego* tegoż, *Polonez* oryginalny i *Sześć celniejszych polonezów Ogińskiego*, przełożonych harmonijnie na fortepjan przez Moniuszkę. Przygotowuje zaś do druku dwa nowe śpiewniki Moniuszki do ballad, sonetów i innych poezji Mickiewicza, z dwoma jego portretami. A propos nowin muzycznych, muszę wspomnieć o najświeższéj nowinie z dziedziny tonów: pan Ludwik Nowicki, tutejszy artysta, układa obecnie muzykę do libretto p. Wacława Przybylskiego, pod tytułem: *Noc na cmentarzu*; ma to być rodzaj opery w jednym akcie; kompozytor nazywa swój utwór sceną muzykalną fantastyczno-dramatyczną; pomysł téj operetki wcale piękny i spodziewamy się, że ona podoba się naszéj publiczności, która ją w przyszłym miesiącu ujrzy na scenie.

Nowin literackich niezbyt wiele, choćby o nich wiele można było napisać. *Teka Wileńska*, *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna* Syrokomli, *Przekłady i studja* W. Przybylskiego, *Tomiło* Wincentego Korotyńskiego, podają bogaty materjał dla recenzenta; o dwóch ostatnich xiążkach napiszę do was obszernie. Pan Zawadzki ukończył druk *Xiąg o gotowości wojennéj* Tarnowskiego i *Pamiętników Drzewieckiego*; oczekuje tylko na noty i objaśnienia p. Kraszewskiego do tych ostatnich: przytem ma jeszcze pod prassę *Bożą czeladkę*.

W téj chwili na Zamkowéj ulicy ruch niezwykły, prawie wszyscy mieszkańcy Wilna dążą w jedną stronę — do Ostréjbramy, gdzie się rozpoczyna zwykłe coroczne nabożeństwo do Opieki Najświętszéj Marji Panny. Pyszny to widok téj illuminowanéj, nadpowietrznéj kapliczki, téj całéj ulicy zamienionéj w świątynię, pokrytéj tysiącami ludu zginającego kolana przed cudownym obrazem królowéj Litwy; kiedy dolatują do nas uroczе tony muzyki i śpiew litanji, kiedy cichy szept pacierzy powstając smętnie u stóp ziemskiego, jaśniejącego lampami przybytku Bogarodzicy, wznosi się zlekka w górę i kona w innem jéj mieszkaniu, co po nad tą wierną czeladką Pani niebios mirjadami gwiazd połyska, wtedy, o! wtedy rośnie dusza w człowieku, jakiś dziwny spokój ogarnia pierś pełną nadziei, a i w zardzewiałem nawet sercu odzywają się struny wiary i miłości. Wilno się szczerze modli — Bóg go nie opuści.

J. L.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 29 Listopada. Parapływ *Leviatan*, olbrzymi statek, który napróżno starano

---

Zdanie to było b rdzo piękne i nawet całkiem logiczne, ale przecież starsi mówili na to:

— Oby tylko po uwolnieniu przez Wessla takie czyny były jeszcze możebne!

Te uwagi zniepokoiły nareszcie Annuncjatę do najwyższego stopnia. Nie czekając dalszych wypadków, wysłała ona Martę natychmiast i to z tem zaleceniem, ażeby jechała wprost do Krakowa i starała się koniecznie widzieć z Bierzyńskim; widząc się z nim, aby mu powiedziała, żeby po uwolnieniu bez żadnéj zwłoki w Sieradzkie przyjeżdżał, gdzie wszyscy go oczekują; gdyby zaś jéj się takie widzenie nie udawało, aby siedziała w Krakowie dopóty, póki Bierzyński uwolnionym nie będzie, a wtedy będzie się przecież mogła z nim widzieć z łatwością.

Wyprawiwszy z takiem poselstwem Martę, czemu się zresztą już nikt nie sprzeciwiał, zwróciła się do starosty, prosząc go najusilniéj, ażeby na wypadek Bierzyńskiego powrotu przygotował ze swojéj strony wszystko, coby mu do zawiązania nowéj konfederacji mogło dopomódz. I poczciwy starosta, pomimo to, że z jego przyczyny doznał już tylu strat i zawodów, jeszcze i to obiecał, mówiąc po prostu:

— Wlazłem już sobie po pas, wlézę jeszcze po uszy. Nie dla niego, a tem mniéj jeszcze dla siebie, ale dla pani to zrobię.

Widzimy tedy, że kiedy Bierzyński siedział na zamku, jakiekolwiek jego losowi towarzyszyły okoliczności, nie był jeszcze opuszczony zupełnie. Gdyby był poszedł drogą naturalną i prostą, byłby był w ten moment po uwolnieniu mógł stanąć znowu na nogach i stanąć nawet na dobréj drodze. Ale nad nim już wtedy spoczywało przekleństwo losu. Kiedy mógł jeszcze liczyć na ludzi, to liczył na siebie samego: a zaczął liczyć na ludzi wtedy, kiedy już może nawet w ich oczach nie był godnym ich ręki. Tak zawsze dzieje się z ludźmi, którzy zmylili swe drogi, a zmyliwszy je, nie szukali zbawienia w pokorze serca i odzyskaniu straconéj łaski, ale w uporze i pysze swego własnego rozumu.

Co się daléj stało, to już wiemy. Marta pomimo całéj czujności swojéj, nie widziała się z Bierzyńskim. Nie mogła się nawet z nim widzieć, bo on wyleciał w nocy ze zamku i nikt go wyjeżdżającego nie widział. Dowiedziała się ona o tem dopiero w dni parę i jeszcze dni parę potrzebowała na to, aby się dowiedzieć z pewnością, co się z nim stało?

Dzisiaj tedy dopiero wróciła — i wróciła z wiadomością okropną. Bierzyński z zamku wyjechał, lecz na to, aby dzierżawę Złotego Klucza odebrać!

Kiedy Annuncjata wysłuchała téj wiadomości, nie mogła jéj wcale uwierzyć.

— Nie! to być nie może! — wołała ona do Marty, — bo żeby Józef... nie! ja nie mogę o tem nawet pomyśléć! Ty mi jakieś plotki przynosisz Marto!

— Panno złota! — mówiła na to piastunka, — Bóg widzi, jakbym pragnęła, żeby to była plotka, boć ja wiem, co to znaczy. Jakoż i sama zrazu nie chciałam wierzyć. Alem się przekonała. Bo to samo mówił mi dzwonnik z katedry, toż xiądz sam, który mnie słuchał świętéj spowiedzi, ba i całe miast już naresczie wiedziało.

— To chociaż tak, — mówiła Annuncjata, ledwie już sama wiedząc, co mówi, — to on wyjechał z zamku, ale nie po Klucz Złoty..... on tutaj jedzie... on lada chwila tutaj przyjedzie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

się dwa razy już spuścić na wodę, posunął się o piętnaście stóp na swoich podwalinach (czy umyślnie za pomocą machin, czy samowolnie, nie donoszą; w tym ostatnim razie, zdaje się, że nieobeszłoby się bez uszkodzenia statku.)

Jassy 27 Listopada. Druga i ostatnia serja kwestji, została przedstawioną w porządku dziennym narad zgromadzenia *ad hoc*. Temi kwestjami są: 1) Uregulowanie haraczu płaconego i płacić się mającego Porcie; 2) Uregulowanie stosunków Xięztw z mocarstwami gwarantującemi; 3) system wyborczy na obszernych podstawach; 4) rady departamentowe, municypalne i miejskie: 5) szkoły obowiązujące.

Kwestja zniesienia pańszczyzny pozostaje pierwszą w porządku dziennym. Spokojność w całym kraju jest najzupełniejsza. Cały naród daje najświetniejsze zaprzeczenie fałszywym i przewrotnym przestrachom, które rząd tymczasowy zmyśla. (*Le Nord*).

A M E R Y K A.

New York 14 Listopada. Depesza z Washingtonu pod niniejszą datą donosi, że tam nadszedł rapport sędziego Echols z Utah, datowany z obozu nad słodką wodą, 21 mil od przejścia południowego, 14 października r. b. Sędzia pisze: »Goniec przybyły w téj chwili z Green River donosi, że mormonowie w nocy 5 Października, o 15 mil od Passe Spring schwytali pociąg złożony z 26 wozów. Nocy następnéj w bliskości Green River zabrany został inny pociąg, razem 78 wozów, ze wszystkiem co się w nich znajdowało. Znajdujący się tam mormoni, według ich własnych oświadczeń, liczyli 700 zbrojnych ludzi, a prócz tego w mieście nad słonem jeziorem, mieli 1500 ludzi. Pułkownik Alexander obozuje w Hams fort 30 mil angielskich daléj, niż dotąd doszedł najdaléj posunięty, a obecnie zabrany pociąg. Posłał on kapitana Marcy z 400 ludźmi napowrót ku Green River aby dopomógł furmanom do zebrania na nowo pociągowych zwierząt. Mormoni nie zabili nikogo, ponieważ zbyt przemagającéj sile, nie stawiano oporu. Pułkownik Smith skoncentruje i eskortować będzie pociągi znajdujące się z naszéj strony. Jeden z nich jest już przed nami, a dwa w tyle. Żołnierze nasi są w dobrem usposobieniu umysłowem i w tem jest wielka korzyść. W tych dniach spodziewamy się napadu mormonów, ale pewni jesteśmy, że drogo opłacą swoje zuchwalstwo. W oddziale naszym mamy tylko 47 ludzi, ale pułkownik Smith starczy za całe wojsko. Dla dojścia do miasta nad słonem jeziorem, wypadnie nam zapewne przeprawić się przez niedzwiedzią rzekę. Największą naszą przeszkodą jest brak paszy dla naszych mułów, ale pójdziemy naprzód, choćby nam przyszło iść pieszo i wszelkie prowjanty nieść samym.«

Powyższa depesza została zaraz przedstawioną prezydentowi Stanów Zjednoczonych, który zwołał członków gabinetu dla naradzenia się nad jéj treścią, ale posiedzenie rozeszło się, nie postanowiwszy nic względem potrzebnych kroków. Minister wojny utrzymuje, że na nieby się nieprzydało wysyłać żołnierzy i prowiant, ponieważ pora roku zanadto jest spóźniona. Z wielką niecierpliwością oczekujemy depeszy od pułkownika Johnson naczelnego dowódcy siły zbrojnéj wysłanéj do Utah. Władze jak się zdaje niezupełnie wierzą rapportowi sędziego Echols.

Wysłano z Washingtonu na południe polecenie schwytania, jeśli tylko to da się zrobić, jenerała Walker i jego wspólników w drodze do Nicaragua.

Według rapportów z Kanzas, pp. Moore i Colhane i inni, mają zamiar przedstawić ludowi projekt konstytucji z niewolnictwem i bez niego. Według innych doniesień, jedynie artykuł tyczący się niewolnictwa, ma być do zatwierdzenia przedstawiony. Spodziewano się, że konwencja odroczy się w dniu 17 listopada. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A

Londyn 28 Listopada. Utrzymują że rząd przed początkiem lutego nie przedstawi żadnych finansowych środków.

Hrabia Shaftesbury miał przedwczoraj w Crosby Hall, przed licznem bardzo zgromadzeniem mowę o Indjach. W całéj historji Anglji, powiedział on, nie ma przesilenia, któreby pociągało za sobą ważniejsze rezultaty dla ludzkości, jak powstanie indyjskie, i gdyby można było odłączyć od niego okropności, któremi ono zostało splamione, on ze swojéj strony cieszyłby się całem sercem, że to powstanie wybuchło. Następnie mówca wykazywał sprzeczność bohaterskich czynów anglików w Indjach, z haniebnem postępowaniem powstańców, aby jak najjaśniéj pokazać różnicę między chrystjanizmem a religją indyjską, która każdą zwierzęcość, każdą zbrodniczą skłonność, każdą zbrodnię i każdą fizyczną okropność ubóstwia. Ostatecznym celem całéj mowy było wykazać, iż najpierwszą obecnie Anglji powinnością, jest wprowadzenie religji chrześcijańskiéj w całych Indjach.

Daily News donosi, że wczoraj otrzymano tu depeszę telegraficzną z wiadomością, że lord Stratford de Redcliffe opuścił już stolicę Turcji udając się do Anglji.

Teraz już i *Times* donosi, że Porta zawiadomiła mocarstwa które podpisały traktat paryzki, że może ujrzy się zmuszoną z powodu stanu wewnętrznego Xięstw Naddunajskich, wysłać oddział wojska nad Dunaj.

— Po dość długiéj przerwie przychodzi nam znowu mówić o znacznem polepszeniu tak giełdy jak banku i wszelkich drobnych jak i wielkich interesów. Poszukiwanie pieniędzy jest wprawdzie bardzo znaczne i dyskontowanie nie łatwe, ale i w tym punkcie okazuje się pocieszająca reakcja. Mimo to i mimo szybkiego powiększenia się brzęczącéj monety w Banku, nieprędko jeszcze można spodziewać się zniżenia stopy eskonta. I nowych bankructw należy się jeszcze spodziewać. Kursa wexli ciągle jeszcze ulegają niezmiernym fluktuacjom. Wykaz Banku za tydzień który się ukończył dnia 25 b. m. jest daleko pomyślniejszy od kilku poprzednich.

— Czytamy w *Morning Advertiser*:

»Nie ręczymy stanowczo za ten fakt, ale sądzimy że mimo przeciwnych zapewnień *Timesa* i *Morning Post* możemy donieść, że na przyszłych posiedzeniach będziemy mieli projekt prawa o reformie. Jeśli wiadomości nasze są dokładne, a nie widzimy żadnego powodu powątpiewania o ich dokładności—paragraf tyczący się téj sprawy, zamieszczony będzie w mowie tronowéj w przyszły czwartek przy otwarciu posiedzeń. Gdyby jednakże wbrew naszym oczekiwaniom wypaść miało inaczéj, w takim razie pewni jesteśmy, że zostanie przedstawioną i popieraną aż do imiennego głosowania. Lord Palmerston zbyt dobrym jest taktykiem, żeby pozwolił na rozpoczęcie posiedzenia pod tak złą wróżbą; powtarzamy więc, że jesteśmy przekonani, iż pierwszy minister da nam projekt reformy parlamentu w ciągu posiedzeń 1858 r.

— Czytamy w *Globe*:

»Publiczność dowie się zapewne z niemałem podziwieniem, że ministrowie zamierzają po zgromadzeniu się parlamentu, przedstawić mu zniesienie tego, co powszechnie nazywają podwójnym rządem, a co rzeczywiście jest podwójnym tytułem, podwójnym systematem, pod którym lub przez który kierowany był rząd metropolitalny państwa angielskiego w Indjach.

Czytelnicy nasi znają już naszą opinję w tym względzie, że główne tylko w Indjach zmiana systemu może sama w sobie uważaną być jako mająca rzeczywistą ważność.

Właściwie uważając, nie system podwójnego rządu, ale poczwórnéj administracji, jest w użyciu dotąd w Indjach. Każdy oddział: Indje miejscowe, Indje centralne, Izba dyrektorów, rada nadzorcza (Board of Control) były ciągle między sobą w nieskończonych korrespondencjach, zakłócających wszelkie sprawy.

Ostatnie wiadomości z New York są coraz pomyślniejsze. Przybyło tam z Kalifornji 1,176,000 dol. w złocie. Nowych rozruchów między robotnikami nie było. Z wiadomości politycznych donoszą, że minister spraw zagranicznych jenerał Cass, podpisał traktat z rzeczpospolitą Nicaragua, i zatwierdził ugodę ze stanem Kanzas wprzedmiocie kwestji niewolnictwa.

— Słychać, że rząd zamierza ufortyfikować silnie Kingstown Harbour (port miasta Cork w Irlandji) przez coby dla biednéj klassy robotniczéj, znalazło się na zimę dosyć korzystne zajęcie. (*Preussischer St. Anzeiger.*)

F R A N C J A.

Paryż 29 Listopada.. Oprócz depeszy z Madrytu donoszącéj o szczęśliwém rozwiązaniu królowéj Izabelli hiszpańskiéj, którą niebo obdarzyło synem następcą tronu, kronika zagraniczna przedstawia zupełną próżnię. Hrabia Platen, ambassador duński w Anglji, przybył do Paryża, gdzie przepędzi ośm lub dziewięć dni. Hrabia Platen zatrzymał się nieco w Berlinie w drodze z Kopenhagi, przed udaniem się do Francji i Anglji. Jego krótki pobyt w Berlinie, dał powód do pogłosek specjalném porozumieniu się między Prussami, Francją i Anglją, które to pogłoski odpowiadają dostatecznie na wieści jakie wczoraj krążyły względem anty-francuzkiego przymierza między Anglją, Austrją i Prussami. W ogóle tem mniéj wierzono tym ostatnim wieściom, ponieważ stosunki między Berlinem i Paryżem, są ciągle przynajmniéj bardzo sympatyczne.

Wspomnieliśmy już że jenerał Lamoriciere otrzymał pozwolenie przybycia do Francji z powodu słabości swego syna, dodamy dziś że pozwolenie to zostało mu przesłane z rozkazu Cesarza bez żadnego warunku i zastrzeżenia.

Panowie Goudchaux i Carnot przysłali prezesowi ciała prawodawczego oświadczenie, że niechcąc złożyć przysięgi, podają się do dymissji. Co do pana Hénon, rzecz ta jeszcze nie jest pewną, mówią nawet że p. Hénon oznaczył już miejsce które zajmie w izbie na lewym krańcu, tam gdzie zasiedli pp. Darimon, Ollivier i Cure. Pan Migeon przysłał także prezesowi ciała prawodawczego list oświadczający że podaje się do dymissji, z powodu niesprawiedliwych prześladowań przeciw niemu czynionych, ale zarazem zapowiadający że zaraz na nowo przedstawi się jako kandydat swoim wyborcom. Prócz tego pan Migeon rozesłał wszystkim swoim kolegom w ciele prawodawczem sprawozdanie ze swego processu.

— Pan Hume znowu jest przedmiotem rozmów w salonach Paryża, w których popisuje się ze swojemi figlami.

Dopisek. Dziś o godzinie 2 minut 25, dał się słyszyć w twierdzy Vincennes huk podobny do wybuchu prochowego; trzecie piętro wieży zegarowéj służącéj za główne wejście, zawaliło się, a z niem dwa sklepienia, z których jedno nad więzieniem a drugie nad izbą straży. W więzieniu znajdowało się trzech żołnierzy z 86go pułku linjowego, w izbie straży był jeden oficer, trzech sierżantów i 18 żołnierzy. Oficer czuwał i usłyszawszy trzeszczenie murów, ocalił się wybiegłszy ze swego gabinetu na dziedziniec twierdzy, pięciu żołnierzy i jeden kapral dostali się na podwórze, sierżant został zasypany gruzami, ale po pięciu śmiertelnie długich godzinach, odgrzebano go i znaleziono jeszcze przy życiu. O godzinie 10téj z rana naliczono już trzy trupy, jeszcze 15 ludzi leży pod zwaliskami, ale już nie ulega wątpliwości że ci już nie są żywi, jednakże odgrzebywanie ich nie ustaje.

Cesarz dowiedziawszy się o tym nieszczęśliwym przypadku, wyjechał natychmiast w odkrytym powozie do Vincennes.

Moniteur donosi o dwóch wybuchach gazów, z których jeden zniszczył zupełnie jedno-piętrowy budynek w Passy, tak, że cegły padały na sąsiednie domy.

Względem morderstwa popełnionego na osobie biskupa hiszpańskiego Diaz w Tongking, dowiadujemy się jeszcze, że po ścięciu tego męczennika, skopano w tem miejscu ziemię, żeby chrześcijanie nie mogli zebrać jaką kropelkę krwi jego. Następnie obnoszono ciało po ulicach miasta z wielką wystawnością, a potem utopiono je w morzu i to z taką ostrożnością, że wioślarzom nie wolno było obejrzyć się w tył, żeby nie widzieli, kiedy lina przywiązana do tyłu statku ze zwłokami męczennika, zostanie uciętą i gdzie ciało zatonie. Jakoż pomimo największych usiłowań rybaków z Tong-King, zwłoki biskupa nie zostały znalezione. (*Indépendance Belge*).

I N D J E I C H I N Y.

Z mnóstwa depeszy z Marsylji i Tryestu, możemy uzupełnić w następujący sposób nasze wiadomości indyjskie:

Według *Bombay Times* z dnia 3go listopada, straty jakie powstańcom zadał pod Agra w dniu 14tym października pułkownik Greathead, wynosiły nie 1000 ludzi w zabitych jak poprzednio doniesiono, ale 2000. W Nmucz Bithur i Czutra powstańcy także pobici zostali. Brygadjer Stuart odniósł pod Dhur zwycięztwo nad powstańcami z Malwa. Spodziewano się pod koniec miesiąca listopada doprowadzić ogólną siłę wojska europejskiego w Indjach do 90 albo 100,000. Miejsce w którém 18tu grenadjerów armji bombajskiéj rozstrzelano z powodu odkrycia buntowniczego spisku, jest Ahmedabad.—Donoszą o zawichrzeniach w Pendżab i Radżputanie, i oba te miejsca bardzo są ogołocone z wojska. Kontyngens z Kolab w Radżastan, na prawym brzegu Czumbul, powstał w dniu 15tym października i politycznego ajenta angielskiego tudzież innych znajdujących się tam europejczyków wymordował. Zamordowany przez własnych swoich poddanych xiążę indyjski, o czem w poprzednich depeszach donoszono, jest marada-ża w Gwalior.

Z depeszy *Timesa* z Tryestu 27go listopada dowiadujemy się: »Lucknow jest zupełnie bezpieczne. Dywizje dowodzone przez jenerałów Outram i Ha-

velock, znajdowały się w warowni téj rezydencji. Sądzono że około 24go października zostaną o-ne wzmocnione przez 2000 ludzi oczekiwanych z Cawnpore. Pułkownik Wilson uderzył w dniu 18tym października na powstańców w Bethur i pobił ich na głowę. Jenerał Penny dowodził garnizonem w Delhi. Brygadjer Showers dawał się we znaki powstańcom w okolicach. Znowu rezerwa europejczyków organizuje się w Barakpur.

Z Honk-Kong donoszą 16 października. Kanton od strony wody, zupełnie jest otoczony. Powstańcy Taupinga odnieśli nowe zwycięztwo w prowincji Hongse. Paropływ Cesarsko-rossyjski *America* z flagą admirała Putiatyn, powrócił w dniu 27mym wieczorem do Hong-Kong, zwiedziwszy po drodze Korna i Yapona.

Z Macao donoszą pod dniem 3cim października do *Moniteur Universel* o wypadku, który bezwątpienia przyłoży się nie mało do prędkiego wystąpienia Francji przeciw Chinom i postępującemu zupełnie zgodnie z niemi państwu Annam (Kochinchina). W liście tym czytamy: W téj chwili z Tong-King—(jest to prowincja położona nad niższą częścią rzeki Seng-Ka, stanowiącą granicę między państwem Annam i prowincją południową chińską Kwangsi; stolica prowincji Tong-King zwana Ketszo ma 200,000 ludności)—nadeszła smutna wiadomość o męczeńskiéj śmierci hiszpańskiego biskupa xs. Diaz. W przeddzień W niebowstąpienia został on z rozkazu mandarynów schwytany przez żołnierzy w jednéj chrześcjańskiéj wiosce, która cała została w stos popiołu zamieniona; obciążono go kajdanami na szyi i nogach, wrzucono do więzienia, a po tysiącznych męczarniach w dniu 20tym lipca ścięto w Tong-King.

Według *Morning Advertiser*, lord Elgin nie uda się na północ Chin, tylko swego brata wyśle z depeszami do ujścia rzeki Papho, aby zawiadomić Cesarza chińskiego o swojéj missji. (*N. Pr. Zeit.*)

T U R C J A.

Journal des Débats ogłasza memorandum zatwierdzone przez wołoski dywan *ad hoc* na posiedzeniu 19go b. m., które ma być kommissji europejskiéj w Bukareszcie, a następnie paryzkiéj konferencji przedstawione. Dokument ten składa się z czterech części. Pierwsza tyczy się poręczenia autonomji Xięztw i między-narodowych praw Porty, i stara się wykazać że Xięztwa Naddunajskie posiadają niezaprzeczone dowody swojego prawa do samoistności; druga część traktuje o połączeniu Xięztw i utrzymuje że to połączenie od kilku wieków, było celem ciągłych usiłowań obu Xięztw; trzecia część mówiąca o mianowaniu Naddunajskiego xięcia, stara się dowieść, że tylko od bezstronnego i niezawisłego xięcia spodziewać się może dobréj administracji, przyczem rumanie objawiają życzenie, aby im pozostawiono wybór tego xięcia, ale w razie potrzeby oświadczają gotowość pozostawienia tego wyboru kongressowi europejskiemu; czwarta część memorjału mówi o konstytucji reprezentacyjnéj i pokazuje historycznie, że Xięztwa zawsze miały taką konstytucję i to z jedném dla obu zgromadzeniem reprezentacyjnem i że dla tego bardzo pożądanem byłoby żeby i nadal tę formę utrzymano i nie mianowano senatu.— W końcu dywan prosi imieniem narodu, o pozwolenie posłania pełnomocnika na kongres paryzki i o jak najśpieszniejsze spełnienie życzeń ludu mołdo-wołoskiego, ponieważ wtedy dopiero będzie można przystąpić do reorganizacji Xięztw. Dywan oświadcza że się nie czuje kompetentnym do rozwiązania kwestji wewnętrznych. (*Jour. des Déb.*)

— Poselstwo Cesarsko-Rossyjskie weszło w stosunki z wielkim wezyrem Reszyd paszą i p. Buteniew ma wkrótce oddać mu wizytę. Minister sardyński posłał tylko pierwszego tłumacza poselstwa, z powinszowaniem Reszydowi paszy nowéj jego godności, ponieważ stan zdrowia jenerała Durando nie pozwala mu oddawać osobiście wizyty. Co do stosunków ambassady francuskiéj, pozostają one ciągle w jednym stanie i nic nie wskazuje, żeby miały zmienić się wkrótce.

Jak zapowiadaliśmy w przeszłym tygodniu, jeneralissimus Omer pasza odpłynął przedwczoraj z całym swoim orszakiem do Alexandretty, zkąd ma udać się przez Alep do Bagdadu. Wehdzi pasza nowy naczelny dowódca korpusu armji w Arabji, wyjechał w tym samym dniu z znaczną liczbą officerów pod swemi rozkazami, dla objęcia swojéj posady. Udaje on się także do Alexandretty, zkąd aż do Bagdadu, odbywać będzie podróż razem z Omerem paszą. (*Ind. Bel.*)

Gawędka popularno-naukowa.

(C i ą g d a l s z y.)

(Patrz Ner Kroniki 316.)

Postrzeżenia względem cholery, nadzieja wykrycia jéj przyczyn. Doświadczenia pana Andrews względem rozkładu biegunowego wody; też doświadczenia za pomocą elektryczności atmosferycznéj. Rozprawa doktora Poznańskiego o cholerze. Aforyzmy dawnych i tegoczesnych uczonych lekarzy. Założenia pana P. względem przyczyn cholery i jego wnioski w tym względzie. Krytyczne uwagi pana Londe nad rozprawą pana P. Uwagi nad wpływem ciśnienia powietrza na zdrowie ludzi, ztąd wprost przeciwne powyższym wnioski. Notatki pana Londe z Warszawy z 1831 roku. Leczenie cholery proponowane przez pana Poznańskiego, uznane za wzorowe. Które choroby najlepiéj umiemy leczyć.

Przed niedawnym czasem pisma francuzkie doniosły o przedstawionéj Akademji medycznéj francuzkiéj, interessującéj rozprawie, któréj autor, uczony lekarz, wykazuje związek przypadków cholery, z fenomenami elektryczności atmosferycznéj. Kto wie, czy badanie tych właśnie fenomenów, z odniesieniem się do wpływu elektryczności atmosferycznéj, na tworzenie się *ozonu* w powietrzu, nie rzuci nowego, a daj Boże, stanowczego światła na ten smutny labirynt, któremu cholera winna jest swoją, dotąd tak potężną władzę nad rodem ludzkim. Sztuka lekarska na tak wysokim stoi dziś stopniu, że byle znała powód, przyczynę i naturę słabości, łatwo już na nią znajdzie lekarstwo, w coraz nowo odkrywanych przez pomagającą jéj chemję, preparatach. Jakże więc pożądanem byłoby wykrycie nowych wskazówek do bliższego poznania natury i źródła téj zabójczéj plagi, która tyle już ofiar bez ratunku prawie porwała!

Nim jak najściślejsze badania wykonywane w tym kierunku, doprowadzą do jakichkolwiek niewątpliwych rezultatów, wszelki pomysł na traf rzucony, byłby nieużytecznym i przedwczesnym—temu jednak zaprzeczyć nie można, że dotychczasowe doświadczenia z *ozonem*, zasługują na najżywsze zajęcie publiczności, a szczególniéj ludzi uczonych.

Nim przejdziemy do zupełnie innego przedmiotu, powiemy jeszcze kilka słów o interessujących doświadczeniach tego samego p. Thomas Andrews, o którym powyżéj wspominaliśmy.

Już przed pół wiekiem, kilku chemików niemieckich i p. Wollaston, rozkładali wodę na tlen i wodor, za pomocą iskier elektrycznych, przebiegających między dwoma drutami tępo zakończonemi, w naczyniu napełnionem wodą i zamkniętem zupełnie. Ale uczony Faraday słusznie zarzucał, że to nie był bynajmniéj rozkład biegunowy, to jest taki, żeby dwa składające wodę pierwiastki, rozłączały się przez stałe dążenie każdego z nich do odmiennego bieguna elektrycznego, i tylko pod wpływem elektryczności, atomy (niedziałki) wody rozdzielały się na swoje dwa pierwiastki.

Ilości gazu, jakie pan Faraday otrzymywał, używając tego samego sposobu akcji elektrycznéj, nawet po całych godzinach obracania tafli machiny elektrycznéj, lub po długiem i silnem uderzaniu iskier z baterji, były zawsze nieskończenie małe, przytem gazy nie rozdzielały się, a fakt rozkładu biegunowego pozostawał zupełną wątpliwością.

W licznych doświadczeniach, które pan Andrews czynił, w celu zamienienia tlenu w *ozon* za pomocą elektryczności, widział on wyraźnie ilość gazu powiększającą się w rurkach, których używał i wnosił ztąd stanowczo, że to pochodzi od biegunowego rozkładu wody, ale ponieważ bardzo mała ilość tworzących się gazów znajdowała się w sąsiedztwie bardzo znacznéj stosunkowo ilości wody, przeto rozpuszczały się w niéj bardzo prędko i to objaśniło dotykalnie powód niepowodzenia dotychczasowych na téj drodze usiłowań. Potrzeba było zatem dla osiągnienia zamierzonego celu, zmniejszyć znakomicie ilość wody otaczającéj każdy biegun elektryczny, to jest doprowadzić do tego, żeby jéj nie było więcéj nad objętość wydobywającego się gazu.

Pan Andrews użył rurek tak zwanych włoskowych, to jest cienkich termometrycznych, w które wprawione były cienkie dziurki platynowe. Rozkład wody biegunowy okazał się tu w zupełnéj wyraźności. Ilości gazu były odpowiednie składowi chemicznemu wody, to jest: 1 co do objętości tlenu, a 2 części wodoru. Iskra przechodząca przez rurkę bieguna ujemnego, była różowa, co oznaczało obecność wodoru; gaz drugiéj rurki w zetknięciu z potassem, mienił się w *ozon* i był pochłoniony w kilkudziesięciu sekundach, jak to ma miejsce z tlenem. Zmieniając kommunikację rurek z machiną elektryczną i ziemią, zmieniały się bieguny, a razem ilości wydobywających się gazów, okazały się w stosunku odwrotnym poprzedzającemu. Kiedy przez te gazy zmięszane razem, przepuszczono iskrę elektryczną, łączyły się one z sobą z hukiem.

Interessującem było powtórzyć te doświadczenia z elektrycznością atmosferyczną. Dla tego p. Andrews wielokrotnie przy pogodnym dniu, kiedy powietrze nie dawało widocznych szczególnych znaków obfitéj elektryczności, puszczał latawca z drutem mosiężnym, który łączył z drutem platynowym jednéj z rurek, podczas kiedy drut platynowy drugiéj rurki łączył się z ziemią. Rozkład wody zaczynał się natychmiast i postępował zwolna ale stale, tak, że jedna miljonowa część grama wody rozkładała się w ciągu godziny. Latawiec dawał niekiedy iskry na pół cala długie, wstrząśnienia otrzymywane przez dotknięcie go, były dość silne.

Wracając do badań nad naturą i powodami cholery, wypada nam tu wspomnieć pokrótce o rozprawie przedstawionéj Akademji nauk w Paryżu, przez doktora Poznańskiego, pod tytułem: *O naturze, traktowaniu i środkach zapobiegających cholerze.*

Jest to poważne wypracowanie nad jednym z najważniejszych w obecnym czasie przedmiotów i zasługuje na szczere zajęcie. Autor, młody jeszcze, czując potrzebę oparcia się w pierwszych swoich wystąpieniach, na wysokich dawniejszych powagach naukowych, nader szczęśliwe wybierał texty, aforyzmy i cytacje z rozmaitych mistrzów sztuki lekarskiéj, tak dawnych, jak i nowoczesnych. Pliniusz przypomina mu, że nauka nietylko zasadza się na analizie, lub wyliczeniu szczegółów, ile na syntezie, czyli ogólnym poglądzie: *Natura enim rerum, vis atque majestas in omnibus momentis fide caret si quis partes ejus at non totam complectatur animo.* Daléj, Hippokrates oświadcza to otwarcie, że jedna jest tylko medycyna racjonalna, to jest medycyna naturalna, oparta na postrzeżeniach nad działaniem czynników natury. „Każda słabość, mówi on, ma swoją przyczynę naturalną, żadna nie zdarza się bez wdania się natury. Potrzeba uważać kraj, porę roku, wiek osoby i t. d. Rzeczywiście, u ludzi stan wydrążeń wewnętrznych zmienia się z porami roku. Tu przytoczone jest oświadczenie sławnego Huxhama, że powietrze do oddychania nietylko powinno być wolne od wszelkich niezdrowych obcych części, ale nadto potrzeba, aby było w normalnym stanie ciężkości i rozprężliwości, aby dostatecznie rozszerzało płuca, nie męcząc ich zbyt wielkiem ciśnieniem. Z tego samego autora przytacza pan Poznański, że wszelkie napady epidemiczne poprzedzone są symptomami nienormalnego zwolnienia wszelkich funkcji, co jest skutkiem stanu atmosferycznego poprzednich dni.

Daléj powtarza z Hufelandem, że lekarz powinien w postępowaniu swojem opierać się na rozumowaniu i teorjach. „Bez rozumowania, nie może być leczenie rozsądnem; w sztuce lekarskiéj teorja zawsze jest użyteczna, jeżeli tylko oparta jest na naturze rzeczy, a nie na urojonych systemach. Jeśli leczenie rozumowane nie zawsze jest rozumne, to dla tego, że podstawa rozumowań niekiedy bywa fałszywą.

Przygotowawszy podobnemi przytoczeniami umysły czytelników i grunt dla swojéj pracy, p. Poznański przystępuje do przedmiotu, i w szeregu propozycji, a raczéj pewników, opartych na faktach, albo powadze najznakomitszych zdań, przedstawia bardzo krótko, ale bardzo jasno i fundamentalnie, prawa życia organicznego, a szczególnie cyrkulacji krwi i przez ciąg logicznych i zdrowych idei, dochodzi do dwóch faktów, odkrytych, a przynajmniéj pierwszy raz wygłoszonych *ex professo* przez niego: 1) Że znakiem pathognomicznym zbliżania się cholery, okazującym się często na kilka tygodni przed zjawieniem się téj słabości, jest zwolnienie pulsu; 2) że epidemja cholerowa ma stały związek z zbytecznem ciśnieniem atmosferycznem, którego bezpośrednim, podług niego, skutkiem, jest właśnie to zwolnienie cyrkulacji krwi. Baczne porównanie fenomenów chorobliwych, pochodzących z zbytku ciśnienia atmosferycznego w organizmie, z symptomami cholery, zdaje się w uderzający sposób potwierdzać opinję przedstawioną przez p. Poznańskiego. Wnioski jego są następujące:

1. Skoro ścisły stosunek między ciśnieniem at-

mosferycznem i epidemją choleryczną, zostanie nieodwołalnie dowiedziony, tajemnica otaczająca tę słabość, zniknie zupełnie; łatwo bowiem pojmiemy: *a*) jéj istnienie epidemiczne w pewnych miejscowościach, a zupełną nieobecność w innych; *b*) jéj sposób szerzenia się i postępowania przez miejscowości niskie i w kierunku przeciwnym wiatrowi, a oszczędzanie miejsc wyższych; *c*) szybkość z jaką może powstawać i niknąć; *d*) zbawienne lub szkodliwe działanie rozmaitych czynników; *e*) górowanie raz charakteru asfiktycznego, to znów tyfoidalnego, i t. d.

II. Ponieważ pierwszą przyczyną cholery jest zbytek ciśnienia atmosferycznego, a jéj bezpośredniem źródłem stagnacja krwi, przeto zapobiedz można téj słabości, uciekając się do środków utrzymujących energję cyrkulacji i oddechu, skoro tylko okaże się zwolnienie pulsu.

III. Użycie tych czynników prawdziwie zapobiegających, powinno być szybkie, bez wahania, wtedy nawet, gdy symptomy są dwuznaczne jeszcze. Tu najwłaściwiéj, mówi pan Poznański, powtórzyć można przepis Hippokratesa, co do téj saméj słabości, *quam citissime utitor*.

Ponieważ prawda tylko ze starcia się sprzecznych zdań w całéj świetności wyniknąć może, przytoczymy tu i zarzuty, jakie doktór Charles Londe, autor *Przeglądów naukowych* (Revues scientifiques) w *Indépendance Belge*, czyni pomysłowi i rozumowaniom p. Poznańskiego.

Pan Londe przedewszystkiem występuje przeciw twierdzeniu pana Poznańskiego, jakoby powiększanie się ciśnienia powietrza atmosferycznego, wywoływało zwolnienie cyrkulacji krwi, osłabienie wszelkich sił tak reprodukcji, jako i czucia i sekrecji i t. d. Tu, przyznamy z p. Londe, że wszyscy fizjologiści i najprostsze dostrzeżenia ludzi nawet nienaukowych, stanowią opinję wprost przeciwną zdaniu p. Poznańskiego.

Według wszystkich fizjologów, ciśnienie atmosferyczne przykłada się znacznie do podwyższenia cyrkulacji w wenach. Hygienicznie biorąc, ciśnienie silnéj kolumny powietrza, budzi łatwe, wielkie oddychanie, obfite w pierwiastek odradzający, a tem samem właśnie gospodarstwu zwierzęcemu udziela korzyści wynikających z energji tych funkcji, to jest zdolności wytrzymywania ćwiczeń silnych i ciągłych, odrabiania szybko krwi arterjalnéj zużytéj, znakomitą dzielność wszystkich organów, których krew jest wspólną podnietą. Ile razy barometr podnosi się w górę lub trzyma się na znacznéj wysokości, uczuwamy zwykle jakieś niewymowne wrażenie przyjemności, zadowolenia, zdrowia, możnaby powiedzieć, że wtedy czujemy przyjemność życia, bo istotnie energja żywotna jest wtedy podniecona. Nietylko płuca biorą wtedy więcéj powietrza, ale nadto powietrze to wychodzi z nich więcéj przerobione i ztąd wszystkie organa zyskują wyższą energję i uczucie zdrowia i siły.

Przeciwnie pod wpływem zmniejszenia ciśnienia atmosferycznego, czujemy ogólne rozstrojenie i nadzwyczajne osłabienie, a jeżeli oddech nasz staje się szybszym, częstszym, ciężkim, astmowym, to z jednéj strony dla tego, że płuca nasze mniéj zupełnie rozszerzają się pod niedostatecznem ciśnieniem i cyrkulacja kapilarności nie odbywa się już z taką łatwością jak pod zwyczajnem ciśnieniem, a z drugiéj strony, ponieważ powietrze. skutkiem rozrzedzenia, mniéj zawiera żywiołu oddychalnego i dla wprowadzenia do płuc potrzebnéj ilości kwasorodu (tlenu), wymagalnego do tworzenia się krwi, zmusza nas do częstszych poruszeń wdychania; to poruszenie nie może się przyśpieszyć, bez przyśpieszenia zarazem ruchu serca. W takim razie poruszenia te odzyskują przez pośpiech to, co tracą na szerokości i sile.

Gdybyśmy na poparcie stosunku cholery ze stanem ciśnienia atmosferycznego, wzięli się do statystyki faktów, mówi pan Londe, doszlibyśmy koniecznie do wprost przeciwnych panu Poznańskiemu rezultatów. Że cholera może przypadkowo objawić się jednocześnie z podwyższonem ciśnieniem atmosfery, to być może, ale żeby była bezwarunkowo wynikiem tego podwyższenia, tego przyjąć za zasadę niepodobna, ponieważ pomiędzy rozmaitemi miejscami odległemi na 10, 8, a nawet 4 wiorsty, znajdującemi się na jednym poziomie, w których z barometrem w ręku notowano takie same zupełnie ciśnienie powietrza, jedne były ciężko dotknięte cholerą; a drugie wcale jéj nie doświadczyły; ponieważ w ciągu tylu wieków nie okazało się ani razu, żeby ludzie spuszczający się w najgłębsze szyby kopalni węgla, gdzie naturalnie ciśnienie atmosferyczne jest daleko większe, nawet po dłuższym pobycie tamże, zostawały dotknięte cholerą, a nakoniec ponieważ warunki ciśnienia atmosferycznego nie zmieniły się bynajmniéj od pewnéj liczby lat w okolicach ziemi, które dopiero od téj liczby lat stały się przystępnemi cholerze.

Pan Londe, który w roku 1831 w czasie cholery znajdował się w Warszawie, odwołuje się do swoich postrzeżeń. z których pokazuje się, że ile razy barometr okazywał znaczne zniżenie ciśnienia powietrzokręgu, przyczem zwykle bywały burze, zawsze nazajutrz okazywała się w szpitalach cholerycznych powiększona liczba chorych; nie idzie jednak za tem, żeby znowu bezwarunkowo przypisywać wznoszenie natężenia cholery, zmniejszeniu ciśnienia powietrza, bo do tego fenomenu barometrycznego, łączyły się rozmaite zjawiska elektryczne, hygrometryczne i bez wątpienia wiele innych przyczyn, których nie umiemy dotąd kontrolować, a co najgorsza, że znajomość tych rozmaitych niewiadomych, może jeszcze bardzo jest dla nas daleką.

Co do środków zapobiegania i leczenia cholery, jakie pan Poznański podaje w swojéj rozprawie, pan Londe oddaje im bezwarunkowo najwyższe pochwały. I niech nikt się temu nie dziwi, że błądząc w sądzeniu o przyczynie choroby, można podawać najwyborniejsze środki jéj leczenia, bo rzeczywiście prawie wszystkie te słabości, których zasadniczéj przyczyny zupełnie nie znamy, umiemy leczyć najdokładniéj. Któż się pochwali, że zna wewnętrzną naturę przyczyn zimnicy perjodycznéj (*febris intermittens)*, a jednak kilku gramami siarkanu chininy. leczymy nieochybnie tę febrę, tak groźną w niektórych krajach. Któż potrafi powiedzieć coś pewnego, a nawet przypuszczalnego o naturze zarazy *ospy*, a jednak najdrobniejszą kropeleczką jadu ospy krowiéj, zapobiegamy niebezpieczeństwu i szkodliwym skutkom téj słabości.

Nieznamy i może nigdy nie poznamy natury przyczyn cholery, a jednak znaczne już w środkach jéj leczenia uczyniliśmy postępy, dzięki pracom lekarzy badających jéj dostrzegalne znaki i usuwające je środki i wkrótce może pewną ilością jakiegokolwiek alkoholu, leczyć ją będziemy tak łatwo jak febrę chininą.

Bogdajbyśmy kiedy empirycznie natrafili na środki neutralizujące raka, wodowstręt (wściekliznę), nosaciznę, choćbyśmy nigdy nie mieli poznać natury przyczyn tych chorób, a nazwiemy się najszczęśliwszemi, bo będziemy mogli ocalić tysiące naszych bliźnich, chociaż nie potrafimy wytłómaczyć ani im, ani samym sobie, dla czego byli bliskiemi śmierci.

Nie wymienimy tu jednéj jeszcze choroby, która dotąd uporczywie opiera się wszelkim zabiegom sztuki lekarskiéj, to jest gruźlicy płucowéj (suchot właściwych), bo mamy powód przypuszczania nadziei, że ta straszna dotąd słabość, przestanie być liczoną do niewyleczonych.

W ogóle, winna cześć należy panu Poznańskiemu, za pracowite badania jakim się poświęcił. bo każda sumienna praca warta jest zawsze szacunku i wdzięczności. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Hr. *Bobryński* pułkow. z Mińska nr 414, *Brzozowski* Sewe. ob. z Kośmina nr 584, *Czarnomski* Józef ob. z Giżyna nr 584, *Grużewski* Florjan ob. z Dębowéj Góry nr 603, *Jezierski* Kar. ob. z Mińska nr 414, *Młodzianowski* Franci. ob. z Pułtuska nr 590, *Miniszewski* Fran. ob. z Witówka nr 603, *Okołowicz* Gustaw ob. z Konstantynowa nr 584, *Pstrokoński* Adam sędzia pokoju z Łękińska nr 560, x. *Rzewuski* Józef pleban z Tuszyna nr 556, *Strzelecki* Konst. ob. z Rosprzy nr 584, *Skawiński* Fran. ob. z Siedlec nr 586, *Zamoyski* Tom. hr. z Białocerkwi nr 472, *Zielonka* Józ. ob. z Skrzydłowa nr 541, *Epstein* Jan rad. handlowy z Berlina nr 965, *Huba* Felicjan ob. z Paryża nr 625, *Rościszewski* Gust. ob. z Paryża nr 601.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzeski Włady. ob. do Krasnego, *Bogowolski* Sta. urzęd. do Petersburga, *Drzewiecki* Emiljan ob. do Zyżyna, *Dzierżanowski* Fr. ob. do Osieka, *Łubieński* Seweryn ob. do Rawy, *Mechliński* Franci. ob. do Rataj, *Mijakowscy* Tom. i i Ant. ob. do Mszczonowa, *Podoski* Juljan ob. do Puśnik, *Moszczeński* Bolesław ob. do Poznania.

—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3 Grudnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	60	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	30	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	62	14	58
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	104	85	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	163	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	—	—	7	5
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	—	—	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 70
od listów zastawnych kop. 26⁵/₈
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Narcyz.*

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Listopada (4 Grudnia) 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*